

BAJBUTA.

BAJBUZA.

(CZASY ZYGMUNTA III).

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

TOM II.



WARSZAWA.
NAKŁADEM MICHAŁA GLUCKSBERGA.

1898

Дозволено Цензурою.
Варшава, 9 Іюня 1898 года.

I.

Upłynęło lat parę.

I w rzeczypospolitej i w cichem a spokojnem Nadstyrzu zaszły zmiany, które życie sprowadza.

Sama nawet naszej powieści główna postać, pod wpływem czasu i okoliczności uległa pewnemu przeistoczeniu.

Byłci to zawsze ten sam w głębi rotmistrz waleczny, a marzyciel wielki, który się był gotów dla rzeczypospolitej naprzód, potem dla wszelkiej ludzkiej pocziwej i zacnej sprawy poświęcić, ale doświadczenie, doznane zawody na ludziach, ostudziły go znacznie.

Życie zamknął w ciśniejszych szrankach, mniej już po za swój kąt i ziemię wyglądał na widownię rozleglejszą, nie sądząc się do działania na niej powołanym.

Za to w ciśniejszem tem kółku był on sługą wszystkich, rozjemcą i pomocnikiem, a w spełnieniu tego, dobrowolnie na siebie wziętego obowiązku, nie można go było nawet o chętkę zdobycia jakiejś wziętości posądzić.

Niczego się bowiem nie dobijał, a często dla przekonania szedł wbrew ludziom, narażał się im, ściągał krzyki i nieprzyjazne przeciw sobie objawy.

Patrzano na niego jednak z poszanowaniem, bo wszystkie te zwykłe sprężyny, co pobudzają ludzi do działania—miłość własna, próżność, chęć z bogacenia się, uzyskania władzy i przewagi obce mu były.

Posądzał go niejeden, że się tak świętym czyni przez próżność jakąś, lecz najpilniej badając jego czynności, nie mu zurzucić, cienia na nim znaleźć nikt nie mógł.

Potwarz spływała po nim, jak woda po kamieniach, obmywając a nie nadwerekając.

Radzi nieradzi, przyjaciele i niechętni szanować go musieli.

Dwór w Nadstyrzu powoli, nieznacznie się zaludnił.

Przybył naprzód z rotmistrzem, nieodstępny jego, poczciwy, oddany mu cały Szczypior, człek prosty, nie orzeł, ale roztropny, niemający też do orlego polotu najmniejszej chętki, druh i sługa wierny.

Chociaż żołnierz z powołania, dał się skłonić Szczypior, że tymczasowo tu na spoczynek pozostał.

— Ja cię niewolić nie chcę — rzekł mu, gdy przybyli do Nadstyrza, Bajbuza. — Siedź, póki ci tu dobrze, a nie kosztuje ofiary. Zateśkniesz w pole, konie masz, oręż jest, pacholków ci dam, ruszaj. Tymczasem pilnego jeszcze nie ma nic, a co ty będziesz robił tam na leżach lub na granicy. Zawszeć droga otwarta, tymczasem spocznij.

Szczypior się na to chętnie zgodził. Lasy dookoła w kluczu i majątnościach Bajbuzy były ogromne, a zwierza pełne, psy miał rotmistrz doskonałe, stajnie były pełne koni. Było się czem i zabawić i czego pilnować. Sam Bajbuza też chętnie od czasu do czasu na łowy ciągnął i w lesie przesiadywał w szalasię.

Sąsiedztwo bliższe i dalsze, gdy się o rotmistrzu dowiedziało, że z wielkiego teatrum, od dworu, od hetmana, z boju pod Byczyną przybywał, ciekawe nowin i człowieka, napływało do Nadstyrza.